



tekst
**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Surowy, zamknięty, z dystansem, zimny – taki wydaje się kard. Grocholewski, gdy zna się go ze zdjęcia. W bezpośrednim kontakcie surowość okazuje się wielkopolskim umiłowaniem konkretów, zamknięcie to głębokie skupienie na rozmówcy, dystans staje się szacunkiem, a chłód? – to zupełna pomyłka, bo kardynalska otwartość i serdeczność burzą całkowicie mury takich złudzeń i stereotypów. Ostatecznym świadectwem danym kardynałowi jest przyjaźń, jaką cieszył się ze strony Jana Pawła II, i ta, jaką darzy go obecny papież. Takiego człowieka poznaliśmy dzięki piątkowej wizycie. Poza tym wszyscy, którzy wzięli udział w świdnickich uroczystościach, mogli się przekonać, że przesłanie, z którym przybył do nas gość z Watykanu, jest czytelne i zrozumiałe dla każdego. Ci, którzy nie mieli okazji posłuchać kard. Grocholewskiego, mają pewną alternatywę. Otóż na szczęście wśród duchownych pracujących w diecezji mamy takich, którzy również sprawnie przepowiadają słowo Boże. Jednym z nich jest o. Roman z Wambierzyc (s. IV i V). Przekonali się o tym parafianie z jednej, zupełnie niewielkiej wioski.

Uroczysta inauguracja roku akademickiego

Światło i moc



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Kardynał, który spośród Polaków zajmuje najwyższy urząd w Watykanie, gościł w naszej diecezji.

Wybitny uczony, humanista, autorytet kanonistów, pracowity, rzetelny i sumieniczny, ale przede wszystkim przyjaciel papieży: Jana Pawła II i Benedykta XVI – tak o watykańskim gościu mówił bp Ignacy Dec podczas wprowadzenia do Mszy św. celebrowanej w katedrze 26 listopada.

Po kard. Tarcisio Bertone, Sekretarzu Stanu, i kard. Stanisławie Dziwiszu, osobistym sekretarzu Jana Pawła II, Świdnicę odwiedził prefekt Kongregacji Edukacji Katolickiej, odpowiedzialny za kościelne szkolnictwo wyższe i akademickie na całym świecie. Uczestnicy liturgii byli więc świadkami wydarzenia wpisujące-

go się w historię diecezji świdnickiej jako jedno z najważniejszych. Dlatego bardzo dobrze, że oprócz osobistości duchownych i samorządowych wśród uczestników modlitwy w katedrze nie zabrakło uczniów szkół katolickich, członków ruchów i wspólnot kościelnych, w tym Towarzystwa Przyjaciół Seminarium (TPS), ale także rodziców i znajomych kleryków. – To wielkie święto dla nas, którzy na co dzień towarzyszymy naszym klerykom – zapewniał Andrzej Ora z TPS. – Odczytujemy to jako znak Bożego błogosławieństwa i potwierdzenie sensowności naszej modlitwy i ofiary – dodawał.

Na duchowy wymiar uroczystości zwrócił uwagę sam kardynał. Podczas homilii wyjaśnił zebranym, dlaczego formularz Mszy św. jest zaczerpnięty z uroczystości Ześłania Ducha Świętego. – Duch Święty jest dawcą światła i mocy – mówił. – Kościół to Jego dzieło. Naj-

Z kard. Zenonem Grocholewskim w katedrze modliło się ok. 1000 osób

pierw słabość Apostołów, a teraz nasza grzeszność nigdy nie potrafiłyby się oprzeć wyzwaniom rzuconym przez świat i szatana – podkreślał.

Mówił także o wierności, a jako przykład podawał dzieło i męczeńską śmierć św. Maksymiliana Marię Kolbego. – Każdy, kto naprawdę żyje wiarą, staje się niezwykłym – wołał kardynał. – Ten świat bardziej niż cegokolwiek potrzebuje światła i mocy Ducha Świętego. Bo tylko On może przemienić człowieka, a ta przemiana jest gwarancją ratunku dla świata – przekonywał.

Po Mszy św. zaproszeni goście przeszli do budynku seminarium duchownego. Kard. Grocholewski poświęcił nową kaplicę i cały gmach. Przy okazji przypomniał, że seminarium jest najważniejszym miejscem całej diecezji. – Od formacji duchownych zależy bowiem poziom wiary całej wspólnoty – mówił.

Ks. Roman Tomaszczuk

Zaczną budować drogę



MIROSLAW JAROSZ

Przez wiele lat wałbrzyskanie tę kończącą się na łąkach trasę nazywali „drogą donikąd”. Za rok będzie można nią w końcu gdzieś dojechać

WAŁBRZYCH. Po kilkunastu latach oczekiwań, składania przeróżnych obietnic i ciągle przesuwane terminu 25 listopada w miejskim Ratuszu podpisana została umowa na budowę części wschodniej obwodnicy Wałbrzycha. Dzięki tej inwestycji, której ukończenie planowane jest na listopad 2011 roku, jadący od Wrocławia w kierunku Kłodzka powinni ominąć centrum Wałbrzycha. Całkowity koszt kontraktu opiewa na kwotę 10 mln złotych. Z tego aż 7 mln zapłaci wojewoda dolnośląski.

Za tę sumę powstanie jednojezdniowy odcinek drogi łączący ulicę Uczniowską ze Strzegomską. Wlot w Strzegomską przewidziany jest pomiędzy Starym i Nowym Julianowem. Powstałe w tym miejscu skrzyżowanie będzie rondem. Z jednej strony drogi, której długość wyniesie 1260 metrów, zbudowany zostanie chodnik i powstanie ścieżka rowerowa. Prace wykona konsorcjum EnergoPol Południe S.A. Sosnowiec oraz Rybnickie Przedsiębiorstwo Budownictwa Drogowego S.A.

Brama nieba

SEMINARIUM. Bp Ignacy Dec poświęcił ołtarz w kaplicy seminarnej. Obrzęd, którego dokonał 29 listopada, odbył się podczas Mszy św. inauguracyjnej celebracji Eucharystii w nowej kaplicy. W ramach liturgii poświęcenia miało miejsce namaszczenie mensy ołtarza olejem krzyżma, okadzenie i nałożenie obrusów. W homilii poprzedzającej poświęcenie biskup wyjaśnił klerikom, pracownikom zakonnym i świeckim oraz dziekanom, którzy brali udział w uroczystości, znaczenie ołtarza w symbolice

chrześcijańskiej i kulcie. Podkreślił, że kamienny ołtarz jest znakiem obecności Boga, symboliczną bramą nieba. – Jest znakiem Najświętszej Ofiary naszego Pana, który oddał za nas swoje życie i dlatego my sami żyjemy – mówił. Poza tym przypominał, że do ołtarza wierni powinni przychodzić jako przyjaciele Boga i ludzi. – Tylko tak przygotowani mamy prawo składać na nim swe dary – ostrzegł. Na koniec życzył: – Niech będzie tu Bóg uwielbiony i niech uświęcają się tu przyszli i obecni słudzy ołtarza.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Namaszczenie mensy ołtarza to bardzo wymowny znak oddania tej przestrzeni Bogu

Ambasador Szwecji w kościele

ŚWIDNICA. Dag Hartelius, ambasador Szwecji, 24 listopada odwiedził świdnicką świątynię ewangelicką. Wypytywał o funkcjonowanie parafii, prowadzone inwestycje oraz planowane projekty. Wysłuchał też krótkiego koncertu organowego w wykonaniu Marcina Armańskiego, kantora Kościoła Pokoju. O wnętrzu świątyni opowiadał mu pastor Waldemar Pytel, który podkreślał zaangażowanie i wsparcie Szwedów nie tylko przy

wydaniu pozwolenia na budowę kościoła, ale także przy wystroju świątyni. Odwiedziny Kościoła Pokoju przez każdego z ambasadorów Królestwa Szwecji stały się już tradycją. Historia świątyni pokazuje, jak przeszłość można znakomicie połączyć z teraźniejszością. Ambasador zapewnił, że sprawdzi, czy istnieje możliwość wsparcia finansowego dla Kościoła Pokoju ze strony fundacji szwedzkich.

W drodze do Madrytu



KS. ROMAN TOMASZCZUK

BIELAWA. Diecezjalne Centrum Przygotowań do Świątowych Dni Młodzieży w Madrycie (SDM) tętni życiem. Pierwsze szczegóły na temat wyjazdu zostaną podane 10 grudnia w parafii Wniebowzięcia NMP.

– Spotkanie rozpocznie się o 19.00 adoracją eucharystyczną, podczas której będziemy się modlić w intencji madryckiego spotkania z Ojcem Świętym – zapowiada ks. D. Wargacki, diecezjalny duszpasterz młodzieży. – Równocześnie będzie okazją do spowiedzi. O 20.00 w auli Jana Pawła II odbędzie się spotkanie organizacyjne, które poprowadzi koordynator diecezjalny, ks. Paweł Łabuda. Spotkanie jest adresowane do wszystkich duszpasterzy młodzieży, którzy chcą włączyć się w przygotowanie wyjazdu na SDM, oraz tych, którzy chcą otoczyć swą modlitwą organizatorów wyjazdu.

Spotkania z młodymi były wielką radością Jana Pawła II, którego podobizna znajduje się na płaskorzeźbie drzwi do madryckiej katedry

Dziady na zamku

Książ. Wystawieniem „II części Dziadów” w Zamku Książ postanowił Ogólnopolski Teatr Wiliam Es uczcić 155. rocznicę śmierci Adama Mickiewicza. Przedstawienie zostało zaprezentowane 27 listopada w sali kinowej zamku.

Spektakl był jedną z pierwszych premier teatru, założonego przez Roberta Delegiewicza i Danutę Gołdon w 2005 roku. Jak większość przedstawień tego zespołu, również „II część Dziadów” odbiega nieco od klasycznej wersji. Jednak, jak podkreślają ar-

tyści, nie ma tu żadnej rewolucji. Jest to spektakl dla tych, którzy sztukę znają, i dla rozpoczynających dopiero przygodę z literaturą romantyczną.

GOŚĆ ŚWIDNICKI

swidnica@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Wałbrzyska 41
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Seminarium poświęcone Potrzeba Ducha

Kardynał Zenon Grocholewski modlił się, by seminaryjne mury żyły miłością do Chrystusa. Podczas wykładu inauguracyjnego dał jasne wskazówki, w jaki sposób to osiągnąć: wyłącznie w jedności z Najwyższym Arcykapłanem. Jedności zadanej nie tylko klerikom, ale także przełożonym. 26 listopada 2010 stało się datą, o którą Syn Człowieczy upomni się na Sądzie Ostatecznym: jak pomnożyliście i wypełniliście dary, którymi wam błogosławiłem, klerycy i przełożeni? – będzie pytał.

Ks. Roman Tomaszczuk



– Niech alumni, którzy będą wychodzić stąd, będą waszymi gorliwymi pasterzami i naszymi współpracownikami w świętym posługiwaniu – modlił się kard. Grocholewski

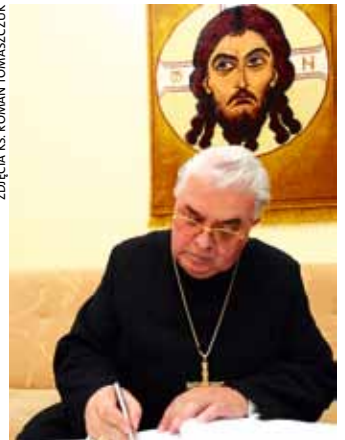


Ks. T. Chłipała, rektor seminarium, podkreśla, że rozbudowa i remont gmachu seminaryjnego to wielki wysiłek współpracy z Bożą Opatrznością



Tak jak w katedrze, tak i w seminarium obecne były władze miasta, gminy i powiatu. Przewodniczył im prezydent W. Murdzek

ZDJĘCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK



Uroczystej akademii inauguracyjnej rok akademicki 2010/2011 przewodniczył rektor PWT we Wrocławiu ks. W. Irek. On też przyjął kleryków pierwszego roku do grona studentów



Telewizja Trwam i Radio Maryja rejestrowały także uroczystości poświęcenia seminarium. **POWYŻEJ:** Po obiedzie hierarchowie wpisali się do kroniki Domu Ziarna (na zdjęciu bp J. Tyrawa)

Uwaga wilki!



EWANGELIZACJA.

Proboszcz czasami powinien sięgnąć po przymus, **żeby cieszyć się błogosławionymi owocami.**

tekst i zdjęcia

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniezielny.pl

Niewielka wioska. Kilkuset mieszkańców. Ich życie toczy się jakby obok nurtu wielkiego świata. Wielu ich nie zauważa. Wielu nie zaprzęta sobie nimi głowy. Tą garstką. Wielu, ale nie wszyscy.

Królowa zasłuchana

Jesień jest już spokojna. Po wiosenno-letnim nawale pielgrzymów przychodzi czas, gdy w sanktuariach, nawet tych największych, a co dopiero regionalnych, można zasmakować w ciszy. Ona pomaga dotrzeć Bogu do człowieka i temu drugiemu do swego Stwórcy.

W ławkach domu Królowej Rodzin z Wambierzyc siedzi kilkanaście osób. Są skupione, ale trochę onieśmielone. Nie bliskością Matki. To przecież niemożliwe. Ona zawsze z wielkim gestem przyjmuje swoje dzieci. Ona sprawia, że ten czas ma szansę na mocne wybrzmienie w sercu i pamięci.

U Królowej Rodzin dobrze jest i rodzicom, i dzieciom
PO PRAWIEJ: Maryja w znaku cudownej figurki z Wambierzyc

Są czujni z powodu okoliczności. – W rodzinie mojego męża są krewni, którzy biorą udział w takich wyjazdach – zaznacza Jadwiga Rogowska, bibliotekarka z Brzeźnicy. – Podczas rodzinnych spotkań nieraz słuchaliśmy z zaciekawieniem opowiadań o tym, co się dzieje podczas takich dni. Nareszcie sami mogliśmy się przekonać, w czym rzecz – mówi z nieskrywaną radością.

Wspomina też, że wszystko zawdzięcza mężowi, a ten z kolei dał się namówić swojemu proboszczowi.

Pojeźdź pan!

– To nie jest takie proste – zapewnia ks. Czesław Studenny, brzeźnicki proboszcz. – Parafia jest niewielka, zaledwie 750 osób faktycznie zaangażowanych w życie religijne. W tak niewielkim środowisku ogłoszenia parafialne to za mało. Liczy się bezpośredni kontakt – zauważa.

Opowiada o swoim pomysle: parafialnym dniu skupienia. – Rekolekcje raz czy dwa razy

w roku to niewiele. Nawet coniedzielna Msza św. i homilia nie są realną przeciwagą dla tego, czym żyją współcześni parafianie – przekonuje i każe liczyć: przeciętny katolik spędza przed telewizorem kilka godzin dziennie. Ogląda filmy, słucha wiadomości, publicznych debat i komentarzy bieżących wydarzeń. Problem jednak w tym, że znakomita większość programów ma przesłanie obce Ewangelii. Wiele jest także takich, które wprost podważają zasadność życia zgodnego z oczekiwaniami Chrystusa. Codziennie można śledzić serialowe życie bez Boga i wbrew Bogu. Codziennie nasiąkając poglądami podważającymi autorytet Kościoła i ewangeliczną wizję człowieka. Nie starcza już czasu ani sił na cokolwiek innego. – Taki człowiek przychodzi do naszego kościoła, a tam usłyszysz dziesięćminutowe kazanie i... koniec – ocenia. – Telewizornia z jej system antywartości dominuje. Ona urabia świadomość, pragnienia i decyduje, kim są uczniowie Jezusa – dopowiada.

Dlatego proboszcz nie odpuszcza. – Przyjdź pan! – zachęca. A ponieważ księdzu głupio odmówić, zgadza się. W sobotę będzie w Wambierzycach.

Dostało mi się

Ojciec Roman Celary od kilku lat próbuje zmobilizować duszpasterzy do skorzystania z oferty, jaką składają wambierzyccy franciszkanie. Z mizernym skutkiem. Zakonnik nie rozumie, w czym problem. Walczy ze swoim zniechęceniem. Wciąż dobija się do proboszczowskich drzwi i zdumiewa się ich zatrzaśnięciem. – Ksiądz Czesław to pierwszy proboszcz, który zorganizował parafialny dzień skupienia – mówi o. Roman. – Aż chce się żyć, gdy dostaje się takie pocieszenie – zauważa z radością, ale zacięzioną smutkiem.

Parafianie z Brzeźnicy przeżyli kilka godzin pod czujnym okiem Królowej Rodzin i Jej kustoszy. – Było mi tam bardzo dobrze – przyznaje Jadwiga. – Ojciec Roman to człowiek, który nie idzie na kompromis. Nie głaszcze, ale czesze, czyli domaga się, żeby uporządkować swoje sprawy. Pomaga. I chociaż dostało mi się za moją tolerancję, to jednak jestem zadowolona. Wróciłam z Wambierzyc z nowym zapalem i pomysłami na gorliwsze życie z Bogiem – wyznaje.

Inni mają podobne spostrze-

żenia. Wspominają o pierwszych oporach i o otwarciu, jakiego doświadczyli. Są pod wrażeniem argumentacji o. Romana i ze wstydem przyznają się do swojej ignorancji i naiwności. – Wróciłam stamtąd i wiem, że wielu rzeczy muszę się nauczyć – podsumowuje Jadwiga.

Jej sąsiedzi dodają, że przykro im z powodu manipulacji, jakiej ulegają. – Zło jest bardzo realne i ubiera się w szatki nowoczesności, postępu czy wolności – podkreślają.

Fragment większej całości

Od kilku lat ks. Studenny co sobotę zaprasza parafian do wspólnego rozważania słowa Bożego. Wynik? Jedna parafianka jest co tydzień. Ze dwie pojawiają się od czasu do czasu. Droga na plebanie jest dla wielu nie do przebrnięcia. – Dlatego mam inny pomysł – wtrąca proboszcz. – Od czasu do czasu proponuję spotkanie biblijne w domu konkretnej rodziny. Z frekwencją jest wtedy dużo lepiej. Domownicy i przyjaciele mają więcej śmiałości albo większe poczucie powinności. Tak czy siak skutek jest zadowalający – uśmiecha się.

Opowiada także o innym projekcie. Raz w miesiącu zaprasza specjalistów z teologii, komunikacji czy socjologii z prelekcjami na gorące tematy. I tak w niewielkiej Brzeźnicy o sile, destrukcyjnych założeniach i manipulacji filmów manga i anime mówiła Małgorzata Więczkowska, doktorantka z Uniwersytetu Łódzkiego, a Elżbieta Łozińska, publicystka „Niedzieli”, zastanawiała się, czy rodzina jest współczesnym błogosławieństwem czy przekleństwem. Natomiast w grudniu parafian odwiedzi ojciec duchowny ze świdnickiego seminarium i klerycy, którzy opowiedzą o drogach, na których spotyka się Boga. – W marcu będzie u nas sam Jacek Pulikowski – wspomina proboszcz.

Czy nie zniechęca go ostrożność ludzi, ich dystans? – Nikt nie mówił, że będzie łatwo – odpowiada. – To, co robię jako proboszcz, jest potrzebne także mnie samemu – zaznacza, wychodząc z kościoła po Koronce do Miłosierdzia Bożego, na którą w Godzinie Miłosierdzia przyszły trzy kobiety.

Miałem rację!

– Mam już swoje lata – wspomina Jadwiga. – Żałuję, że dotychczas nie skorzystałam z takich możliwości – mówi w kontekście wyjazdu do Wambierzyc. – Wróciłam stamtąd odmieniona. Kobiecie nie jest łatwo wyłączyć się z bieżącego świata. Opieka nad bliskimi zobowiązuje i zajmuje. Z troskaniem o tych, których się kocha, także robi swoje i wypełnia świat. A jednak gdy słuchałam o. Romana, potrafiłam zasłuchać się bez reszty. To mnie zaskoczyło, ale także przekonało, jak bardzo jestem chłonna tego, co słyshałam. Jak wiele mam braków – dodaje ścisłym głosem.

– A ja wróciłam do domu z ogromną radością – zapewnia Adam Mateja. – Pojechałem



Ks. Czesław Studenny podczas Mszy św. w intencji swoich parafian

tylko z ciekawości, a tam czekała na mnie niespodzianka. Okazało się, że to, co mi podpowiadał zdrowy rozsądek, jest pięknie opracowane przez mądrych ludzi – przyznaje z rozbrajającą szczerością. – Zawsze wiedziałem, że Pan Bóg jest dobry, ale nareszcie ktoś odważnie mówił o Jego przeciwniku. On też działa! – podkreśla. – Jestem po zawodowcy – dorzuca. – Ale to nie przeszkadza, żeby zrozumieć, gdzie jest prawda. A może wprost przeciwnie, pomaga przyjąć zdroworozsądkowe argumenty. Tych w Wambierzycach było wtedy pod dostatkiem. Aż chce się żyć! – wzdycha pełen emocji i zaraz kończy, bo właśnie zaczyna się wykład Antoniego Zięby, obrońcy życia. – Przyjechałem tu, do Wambierzyc, już sam, bez proboszcza, bo słyshałem, że ten Zięba to mądry facet – wyjaśnia na spotkaniu, które odbyło się u Królowej Rodzin trzy tygodnie po parafialnym dniu skupienia.

Zawiedzeni

Niewielka wioska. Kilkuset mieszkańców. Ich życie toczy się jakby obok nurtu wielkiego świata. Wielu ich nie zauważa. Wielu nie zaprzęta sobie nimi głowy. Tą garstką. Wielu, ale nie wszyscy.

Na sklepowy parking w centrum wsi zajeżdża kilka samochodów. Proboszcz już wie, z kim będzie miał do czynienia. Już tu byli. Już próbowali kasać nieostrożne owieczki Dobrego Pasterza. Sekciarze.

Podchodzi więc do dwóch mężczyzn. Pyta o powody wizyty. Ci hardo odpowiadają, że ksiądz nie może zabronić im chodzenia od domu do domu. Jeden z nich jest szczególnie wrogo nastawiony do Kościoła. Tak jak się można było spodziewać. To katolik „nawrócony” na wiarę Świadców Jehowy. Duszpasterz po chwili rozmowy odchodzi. Na odchodne dostaje jeszcze telefon do „nawróconego”. Wchodzi z kartką do kościoła. Za chwilę Msza św. niedzielna. Będzie się o co podlić. „Panie, Dobry Pasterzu, strzeż swojej owczarni. Tyle wilków wokół!”





Bp Ignacy Dec

Adwent jest dla nas czasem wewnętrznej mobilizacji. Domaga się od nas konkretnych dzieł wewnętrznej pracy, porządkowania życia, stawiania czoła wyzwaniom, które na co dzień odkładamy na nieustanne „potem”. Warto zatem zadawać sobie niecodzienne pytania. Czy dbamy o czas pustyni, czyli czas, gdy jesteśmy sam na sam z Bogiem? Co sądzimy na temat pokory? Jak ją rozumiemy? My, wszechwiedzący, wszystko umiejący najlepiej, na wszystkim się znający. Adwent prowokuje nas także do pytań o umartwienie i ascezę. Nie unikajmy w życiu ograniczeń, samozaparcia, poświęcenia dla drugich. Postawa ofiary daje nam szansę na nawrócenie, czyli pozbycie się iluzji o własnej wielkości i doskonałości. I jeszcze jedno pytanie: czy jesteśmy ludźmi stałymi w swych przekonaniach, w swej wierze? Konikulturalizm w wartościach i zasadach postępowania może i ułatwia odnalezienie się w dzisiejszym świecie, ale jednocześnie gubi nas dla Boga. Ile masz twarzy? Która jest prawdziwa? Ta dla ludzi, czy ta dla Boga? **Adwent – czas odpowiedzi na trudne pytania. Czas wielkiej szansy. Skorzystajmy z niej.**

Specjalnie dla G N

7-dniowe Jerycho różańcowe w Świdnicy

Trąby, trąbki i trąbeczki

Kiedy Izraelici wchodzili do Ziemi Obiecanej, byli słabi. Przed nimi stały potężne mury nigdy niezdojonego Jerycha. **Ich jednak wspierał Bóg.**

Jozue otrzymał od Boga nakaz, by wojsko przez siedem dni okrążyło przy głośniejszych dźwiękach trąb kamienne mury Jerycha. Siódmego dnia od huku trąb potężne mury niedostępnego miasta popękały i runęły, a Jerycho zostało zdobyte.

Kto dzisiaj wierzy, że Bóg pomaga słabym ludziom w pokonywaniu największych przeciwności?

Bez półśrodków

Zbliża się północ, mróz, ulice Świdnicy są już zupełnie puste. Tymczasem przed kościołem panuje ruch. Jedni wychodzą, inni wchodzi. Zaglądam do środka. Kilkanaście osób w różnym wieku odmawia Różaniec. To właśnie ci ludzie wierzą, że Bóg pomaga potrzebującym. Wiedzą, że kiedy papież wzywa Kościół do modlitwnej solidarności w trosce o poszanowanie życia dzieci nienarodzonych, sprawa jest poważna. – Tak właśnie jest, dlatego bardzo poważnie podeszliśmy do apelu Benedykta XVI o solidarność w jego modlitwie za nienarodzonych – wyjaśnia ks. Krzysztof Ora, dyrektor wydziału duszpasterskiego świdnickiej kurii, główny organizator czuwania. – Mury, jakie w naszych czasach wzniesiono wobec wartości ludzkiego życia, są potężne. Nie zadowolaliśmy się więc półśrodkami, krótką modlitwą. Szturmujemy niebo naszym błaganiem o nową wrażliwość współczesnego człowieka tak jak pod Jerychem, przez siedem dni. Z wiarą, że te mury w końcu runą.

Łaska

Jerycho modlitwne to nieprzerwane, rotacyjne czuwanie grup osób przed Najświętszym Sakramentem. Trwało ono w Świdnicy



Papież zaprosił do modlitwy w intencji poczętych dzieci całej Kościoła

od 20 do 27 listopada. Codziennie, w kolejnej parafii, trwała 24-godzinna adoracja Najświętszego Sakramentu. Zwieńczeniem tygodniowej modlitwy była Msza św. w kościele św. Józefa, a następnie uroczysta procesja różańcowa do katedry i liturgia wigilii I Niedzieli Adwentu, sprawowana pod przewodnictwem bp. Ignacego Deca.

– Kiedy usłyszałam, by tą modlitwą wesprzeć papieża, bez wahania przyszliśmy tu z mężem – mówi Alicja Lasocka. – Zwłaszcza że intencja w sprawie poczętych dzieci jest bardzo ważna, bo problem ten wydaje się nie do rozwiązania w dzisiejszych czasach. – Mamy też taki osobisty akcent, chcielibyśmy doczekać się wnuków – dodaje mąż Andrzej.

– W kościele Ducha Świętego modliłam się do północy, w Miłosierdziu Bożym byłam do 23.00, a w katedrze od 3.00 do 7.00 rano – mówi Edwarda Mikuła. – Wiem, że warto. Razem z naszą grupą modlitewną uprosiliśmy już łaskę potomstwa dla kilku małżeństw. Czekali na nie po 10, 12 lat. Jerycho różańcowe przynosi naprawdę wielkie łaski. A teraz, kiedy modlimy się przez 7 dni, nawet nie wyobrażam sobie, jakie łaski możemy otrzymać dla naszych dzieci, rodzin, miasta i ojczyzny.

– Czuję się, że kiedy wspólnie klękamy przed Najświętszym Sakramentem, jest inna moc tej mo-

dlitwy – dodaje Barbara Żuraw. – To nie to samo co samotnie w domu.

Praca

– Przyszłam tu wraz synem, a cieszę się tym bardziej, że inicjatywa wyszła od niego – wyjaśnia Dorota Stachurska. – Przekonał nas do tego również ks. Roman Tomaszczuk, który wieczorami odprawia tu Mszę. Mówił, że nic się nikomu nie stanie, jak raz na jakiś czas da taki „okrucz z siebie” Panu Bogu. A im więcej damy, tym więcej otrzymamy. Jest to dla nas również mobilizacja, by stawać się lepszymi.

– Na pewno każdy z proboszczów miał jakieś obawy przed zorganizowaniem całonocnego czuwania – mówi ks. Edward Szajda, proboszcz parafii św. Andrzeja Boboli. – Tą adoracją składamy pewną ofiarę, bo jest to jednak jakiś wysiłek dla tych, którzy w środku nocy się tu modlą. Modlitwa jest też pracą na rzecz jakiegoś dzieła. Ludzie mówią czasami: „pomodlę się, jak będę miał nastrój”. My tu stawiamy zadanie, że podtrzymamy adorację przez całą dobę. Nie możemy poddać się i powiedzieć, że jeżeli jest tak źle, to już nic nie róbmy. Tym bardziej powinniśmy przełamywać wszelkie trudności. Wobec pewnych sytuacji czujemy się bezradni, pozostaje nam wtedy uklęknąć na kolana i się modlić.

Mirosław Jarosz

Kryzys rodzicielstwa najbardziej widoczny jest wśród mężczyzn.

Na szczęście zaczynają powstawać inicjatywy, które chcą temu przeciwdziałać.

S ła rodziny tkwi w obecności zarówno matki, jak i ojca. Ojciec może wzmacniać swą rodzinę trojako. Po pierwsze, powinien być fizycznie obecny w rodzinie. Tylko wtedy może się w pełni angażować w jej życie. Powinien też brać aktywny udział w wychowaniu dziecka, bo sama obecność fizyczna nie wystarczy. Dziecko potrzebuje prowadzenia. Wreszcie powinien troszczyć się o budowanie trwałych więzi. Kochając swą żonę i dzieci, daje im to, czego najbardziej potrzebują.

– W dzisiejszych czasach łatwiej ojcu mieć dziecko, niż dziecku prawdziwego ojca – wyjaśnia dr Dariusz Cupiał, prezes Fundacji im. św. Cyryla i Metodego, który realizuje program Inicjatywa Tato.Net. – Dlatego chcemy dać szansę i wsparcie każdemu mężczyźnie, który pragnie być stuprocentowym tatą. Obecność kochającego i zaangażowanego taty daje dzieciom wiarę w siebie. Dzieci, które wzrastają w obecności odpowiedzialnych i oddanych ojców, radzą sobie lepiej w szkole, w kontaktach z rówieśnikami, w pracy i w dorosłym życiu.



MIROSLAW JAROSZ

Zaangażowanie jest bezcennym darem, jaki ojciec może ofiarować swojemu dziecku

Inicjatywa Tato.Net to strona internetowa, która propaguje odpowiedzialne ojcostwo. Koordynuje też szereg działań na terenie całego kraju. Jednym z nich są warsztaty

dla ojców. Pierwsze z nich na terenie naszej diecezji odbyły się rok temu. – To była naprawdę znakomita rzecz – mówi Kamil Gąszowski, który pomagał organizować warsztaty w Świdnicy. – To, co zapamiętałem i staram się stosować, dotyczy m.in. poświęcania czasu dzieciom. Nie chodzi nawet o ilość, ale o systematyczność. Prowadzący wyjaśniali, że jeżeli komuś to nie wychodzi,

powinien podejść do tego na przykład jak do spotkań biznesowych. Wpisać w plan dnia czy tygodnia spotkanie z dziećmi. Wiem wtedy, że choćbym miał bardzo wiele pracy, to jedno popołudnie w tygodniu przeznaczone jest tylko dla dzieci. Każda minuta poświęcona dziecku zaowocuje w przyszłości.

Zorganizowanie warsztatów jest dość proste. Wystarczy skontaktować się z Inicjatywą Tato.Net i zgłosić gotowość ich realizacji. Fundacja Cyryla i Metodego jako realizator programu Tato.Net zapewnia profesjonalny zespół prowadzących, niezbędne materiały warsztatowe dla uczestników i pomoc w promocji. Lokalny organizator powinien jedynie przygotować odpowiednią salę szkoleniową, zapewnić minimum 20 uczestników warsztatów i noclegi dla trenerów w przypadku warsztatów dwu-, trzydniowych.

Kontakt: trening@tato.net lub telefoniczny: 081 527 99 13 w godz. 8–15. **Mirosław Jarosz**

PKP: rewitalizacja linii Wrocław–Świdnica–Jedlina-Zdrój

Pociągiem w góry

Jedna z najpiękniejszych widokowo linii kolejowych w Europie **od lat popadała w ruinę**. Na szczęście trasa odżyje.

W listopadzie Sejmik Województwa Dolnośląskiego zdecydował o wpisaniu projektu rewitalizacji linii kolejowej Wrocław Główny–Świdnica do Wieloletniego Programu Inwestycyjnego dla Dolnego Śląska na lata 2007–2013. Wartość tej inwestycji to prawie 89 mln zł.

– Otrzymałem informację od zarządu województwa, że

1 stycznia 2011 roku decyzja o przejściu linii kolejowej z Wrocławia przez Świdnicę do Jedliny-Zdroju uprawomocni się – mówi Leszek Orpel, burmistrz Jedliny-Zdroju. – Wtedy trzeba będzie zarezerwować również pieniądze na odcinek ze Świdnicy do nas. Przedsięwzięcie będzie wymagało znacznych nakładów finansowych, ponieważ przez ostatnie kilkanaście lat trasa została mocno zdewastowana. To wymaga też opracowań biznesowych, bo zapewne nikt nie wyłoży olbrzymich pieniędzy jedynie z uwagi na walory widokowe trasy. Trzeba przeanalizować możliwość przewozów towarowych.

W Świdnicy już rozpoczęły się prace przy tworzeniu centrum przesiadkowego. Jego

głównym elementem będzie remontowany dworzec kolejowy Świdnica Miasto. Pociągi z Wrocławia Głównego do Świdnicy mają wyruszyć na trasę w 2013 r. Pasażerów wozić będą nowoczesne i wygodne szynobusy. Czas przejazdu ma wynosić ok. 75 minut. Dzięki temu będą konkurencyjne dla przewozów autobusowych. Czy w tym samym czasie uda się odbudować trasę do Jedliny-Zdroju, jeszcze nie wiadomo. – Dla mojej i okolicznych gmin to duża szansa na rozwój turystyki – dodaje Leszek Orpel. – Dla wrocławian, a nawet świdniczan możliwość pojechania pociągiem w Góry Sowie będzie atrakcją samą w sobie. A przecież już oferujemy znacznie więcej.

mj



MIROSLAW JAROSZ

Tory kolejowe na stacji Jedlina-Zdrój zdążyły już zarosnąć krzakami. W ciągu trzech następnych lat ma się to jednak zmienić

Nic nie zapowiadało tragedii. Zwyczajnie wyszli w góry, tak jak robili to już wiele razy. Tego dnia jednak **nigdy nie zapomną.**

W końcu zaświeciło słońce – wspomina Monika, jedna z uczestniczek studenckiego obozu. – Wcześniej padał deszcz i gdy organizowaliśmy wyjścia, były bardzo krótkie – dodaje. Motywację stanowił również przewodnik, który na kilka dni dołączył do grupy. Wszyscy go doskonale znali. Wiedzieli, że jest wielkim miłośnikiem gór, posiada uprawnienia taternicze. Każdy był pewny, że z nim nic złego nie może się stać. – W ubiegłych latach wychodziliśmy wiele razy na różne szlaki. Często było bardzo trudno, ale z Piotrkim zawsze wychodziliśmy z niebezpieczeństw obronną ręką. Postanowiliśmy zatem wyruszyć na Krzyżne.

Czy pójde do nieba?

Monika nie analizowała trasy. Po prostu ufała przewodnikowi. – Lawiny zna się tylko z filmów. Nikt z nas nawet nie pomyślał, że przy takiej ilości śniegu mogą nam zagrażać, tym bardziej że to był początek września – zaznacza, podkreślając, że warunki typowo zimowe zaczęły się dopiero pod samą przełęczą, jednak nawet wówczas nikt nie odczuwał zimna. Cały czas świeciło piękne słońce.

– Kiedy mieliśmy za sobą najbardziej stromy odcinek trasy powrotnej, śniegu było zdecydowanie mniej. Tam jednak spotkaliśmy ludzi, którzy stwierdzili, że wracają, bo szlak jest podcięty przez lawinę – wspomina. – My nie obrażaliśmy sobie ponownego wejścia na górę i powrotu inną drogą. Zresztą było już około 16.00. W pewnym momencie ktoś krzyknął, że schodzi lawina. Popatrzyliśmy w górę. Pomyślałam, że nie ucieknę. Przytuliłam się do ściany licząc na to, że śnieg przeleci nade mną. Niestety, mimo że nie było go aż tak dużo, to jednak jego pęd i prędkość po prostu nas porwały.

Do 8 lat więzienia

MONIKA KOSMALA, ADWOKAT

– W przypadku gdy osoba prowadząca wycieczkę, składającą się z większej grupy osób, nie zważając na panujące w górach warunki, wprowadza osoby znajdujące się pod jej opieką do miejsca, w którym istnieje niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia, np. strefy zagrożenia lawinowego, zastosowanie może mieć art. 165 kodeksu karnego, który reguluje umyślne lub nieumyślne spowodowanie niebezpieczeństwa dla życia lub zdrowia wielu osób. Aby mówić o powyższym przestępstwie, skutkiem narażenia na niebezpieczeństwo nie musi być śmierć ani uszkodzenie ciała osób pozostających pod opieką sprawcy. Natomiast jeżeli doszło do takiego skutku, zastosowanie mogą mieć przepisy przewidujące karę surowszą, np. jeżeli skutkiem nieumyślnego narażenia na niebezpieczeństwo jest śmierć lub ciężki uszczerbek na zdrowiu wielu osób, ustawowy wymiar kary wynosi od 6 miesięcy do lat 8 pozbawienia wolności. Oczywiście w każdym postępowaniu karnym, które zostało wszczęte, sąd bada całokształt okoliczności sprawy, a wynik tego badania może mieć wpływ na ostateczną kwalifikację czynu, ocenę winy sprawcy oraz wymiar kary.



Lawina porwała studentkę z Wałbrzycha

Więcej rozsądku



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Monika i jej koleżanka zsunęły się ok. 400 metrów. Gdy było bardziej płasko, śnieg „zwalniał”, jednak po chwili zbierało się go coraz więcej i ruszał dalej, porywając dziewczyny. – Najgorzej się spadało, bo nie wiedziałam, jak długo będę lecieć – czy jest to 5 czy 10 metrów. Pierwsza myśl, jaka zrodziła się w mojej głowie, to przekonanie, że umieram. Druga – czy jestem w stanie łaski uświęcającej i czy pójde do nieba. Im dłużej spadałam, tym nadzieja na przeżycie była większa. Myślałam o mamie, o swoim chłopaku. Nie wiedziałam, czy złamię kręgosłup, czy na czas przyjdzie pomoc, jak powiadomię ratowników, czy może lepiej, żebym spadła jak najniżej i wówczas jakoś dotrę do szlaku.

W końcu lawina się zatrzymała. Szybko przyleciał helikopter z ratownikami TOPR-u. Na linach zeszło dwóch. Jeden udzielił pomocy

Góry kuszą swoim pięknem

Monice, drugi – jej koleżance, po czym dziewczęta przetransportowano do szpitala.

Mam misję

Od feralnej wyprawy minęły trzy miesiące. Monika powoli wraca do pełni sił. Nadal bardzo lubi góry i nigdy nie powiedziała, że nie wybierze się już na wędrowkę po szlakach. – Dziś jednak wiem, że zdrowy rozsądek jest tutaj niezbędny – tego nigdy za wiele. Mam wrażenie, że trochę nam go zabrakło – wyznaje. Zwraca uwagę, że najgorzej jest, jeśli pomimo strachu i niebezpieczeństwa w grupie nie znajdzie się nikt, kto odważy się zaproponować przerwanie wyprawy i powrót. – Każdy się bał, że inni pomyślą o nim, że jest mięczakiem, że jest słaby. Dziś wiem, że na pewno bym zawróciła – mówi. Dodaje przy tym, że sam moment zdobycia szczytu i świadomość, że pokonało się swoje słabości, jest wspaniałym uczuciem i pięknym przeżyciem. Jednak, jej zdaniem, jest różnica pomiędzy przewyciężaniem swoich słabości a narażaniem życia – i w górach nie można o tym zapominać. – Ludzie nie mają wyobraźni, wydaje im się, że wypadki spotykają innych. My też tak myśleliśmy. Zaleca także, by nie lekceważyć sygnałów, które wysyłają ratownicy górscy. – Oni tego dnia polecali, by nie wychodzić powyżej 1400 metrów. My weszliśmy na ponad 2000.

Czy czuje, że życie jej zostało подарowane po raz drugi? – Mam tutaj jakąś misję do spełnienia, mam coś do zrobienia, do przekazania innym. Może jest to właśnie przestroga przed brakiem wyobraźni w górach – odpowiada.

Ks. Rafał Kowalski

Imiona bohaterów zostały zmienione